CZEŚĆ MARYI



Cudowny obraz Matki Boskiej w Kalwarii Pacławskiej

Rok XV. Nr. 4 Grudzień 1936.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: KS. Dr. JAN LITWIN Kraków, Karmelicka 41, I p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu »Cześć Maryi« i Redakcji i Admin. Kraków, Felicjanek 6, I. p. Tel. 144-60. P.K.O. 404-145.

Warunki przedpłaty »Cześć Maryi«: Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzem. 2 zł.

Kalendarzyk sodalicyjny na grudzień:

8-go: Niepokalane Poczęcie Najśw. P. Maryi.
10-go: Matki Boskiej Loretańskiej.
18-go: Oczekiwanie Narodzenia P. Jezusa.

Nowe ustawy

Sodalicji mariańskiej uczenic Szkół średnich w Polsce.

W Związku z utworzeniem Sekretariatu „Czci Maryi", tudzież postanowionej na Zjeździe częstochowskim nowej metody pracy sodalicyjnej okazała się potrzeba nowych ustaw. Sekretariat „Czci Maryi" czyniąc zadość tej potrzebie wydał ustawy. Będą one miały znaczenie zasadnicze, dlatego wszystkie Sodalicje zechcą ich dostarczyć wszystkim Członkiniom.

Ustawy obejmują 17 rozdziałów i 57 paragrafów, poza tym mieszczą wykaz odpustów i przywilejów sodalicyjnych, tudzież dwa ceremoniały przyjęć t. j. kandydatek na sodaliski i aspirantek na kandydatki. Całość obejmuje 48 stron w okładce i kosztuje 10 gr. Obok rozdziałów traktujących o celach i środkach Sodalicji, o członkiniach i władzach sodalicyjnych, ustawy zawierają rozdziały o orszakach, o sekcjach t. j. działach pracy, o Sekretariacie „Czci Maryi" i inne.

Kładziemy na serca Wydziałom Sodalicyjnym, aby przestudiowały Ustawy i zaznajomiły z nimi wszystkie Sodaliski, aby zwłaszcza starały się wniknąć w ducha ustaw i wprowadziły u siebie ich postulaty. W miastach w których istnieje kilka Sodalicyj jest wskazane wspólne zebranie wszystkich Wydziałów celem zaznajomienia się gruntowniejszego z nowymi problemami.

Niech wszystkie Sodalicje starają się wprowadzić w życie nowe ustawy, niech zbierają doświadczenia, z którymi podzielą się z innymi Sodalicjami, czyto w miesięczniku sodalicyjnym, czy na najbliższym Zjeździe. *Ks. Dr. Jan Litwin.*

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XV. Grudzień 1936. № 4.



BŁOGOSŁAW BOŻA DZIECINO!

W cichej, ubogiej stajence
Rodzi się Boskie Dziecię,
By ludzi zbawić od złego
I głosić miłość na świecie.

By przyjść z pomocą biednym
I dać im jakąś ostoję,
By za nas, grzesznych ludzi,
Życie położyć Swoje.

O, droga, Boska Dziecino!
Błogosław rączką Swą małą
Biedne me, nędzne serce
I naszą ziemię całą...

»DUSZA ROGATA«
sod. ze Lwowa.

Przewielebnym ks. Moderatorom i wszystkim Sodaliskom i Czytelniczkom wiele łask Bożego Dzieciątka w Święta Bożego Narodzenia życzy

Redakcja

Niepokalana.

Cicho i spokojnie płyną dźwięki organów kościelnych. Jarzą się światła na ołtarzu Pańskim. A z pośród kwiatów wychyla się postać jasna i świetlana. Oczy pełne nadziemskiego blasku i szczęścia. Twarz cudnie uśmiechnięta. — Ktoś Ty, o Pani? — Kto Ty jesteś, Która z taką miłością spoglądasz na korzących się u Twych stóp?! Chciałabyś ich przygarnąć do swego Serca, przygarnąć tak mocno, by i w ich sercach zapłonęła miłość gorąca, miłość Boga jedynego. — Ale oni Cię, o Pani, nie rozumieją. Oni może przeszyliby Cię poraz drugi mieczem boleści, gdybyś stąpiła z Synem Swym na ziemię. Oni Ci ranią Serce swymi grzechami ciężkimi. A Ty im odpłacasz za to miłością, wstawiasz się za nimi do Boga.

Dlaczego oni Cię tak mało kochają?

Modlą się u Twych stóp, zanoszą błagalne prośby do Ciebie, o Matko, a kiedy ich wysłuchasz, zapominają o Tobie. Kiedy nieszczęście i trwoga przeminą, przychodzi zimny rozsądek, który mówi, że tak musiało być, (tak już miało być). Szatan już czuwa, by podszepnąć tę myśl. Jest ona człowiekowi wygodną. Usuwa obowiązek złożenia podzięki za łaski otrzymane.

Jakżesz Ci, Pani Anielska, musi być wtedy smutno, jak Serce Ci krwawi!

Gdy smutek i cierpienie, to wszyscy znają drogę pod Twój płaszcz. Ale podziękować przychodzi z dziesięciu tylko... jeden trędowaty. A Ty Pani Najświętsza masz takie dobre Serce, że chętnie im wybaczasz i nie odpychasz ich, gdy w nowym cierpieniu do Ciebie się uciekają. — Przygarnij i mnie pod Swój płaszcz! Tak chciałabym chociaż stopy Twoje całować, chociaż kraj Twej sukni. Ale jesteś tak daleko, tak wysoko na ołtarzu. Bronią do Ciebie dostępu kwiaty. One są bliżej Ciebie, może i bliższe Twemu Sercu, bo przecież pewnie lepiej Cię kochają i trosk Ci nie przysparzają. — O Panienko Jasna, spójrz przynajmniej na mnie i powiedz, kim jesteś Dziewico?

Oczy Matki Najświętszej odrywają się na chwilę od tłumu i szukają w nim istoty, która tylko o spojrzenie Jej błaga. — Znalazły ją. Klęczy w kącie za ławkami. Wzrok jasny podnosi ku ołtarzowi i szepce wciąż: »Ktoś Ty, o Pani? — Kto?« — »Jam Niepokalana«.

Szczęście i radość bije z oczu cicho klęczącej. A teraz Maryja pyta:

»A tyś kto — dziecię?« — »Sodaliska z pod znaku Maryi«!

— Światła gasną. Już dawno organy grać przestały. Ludzie opuścili kościół. Zostałaś sama, Niepokalana, odeszli wszyscy. Czy na długo pozostaniesz w ich sercach, czy może zapomną o Tobie, opuszczą Cię? Ale ja Cię o Niepokalana, nigdy nie opuszczę i napewno nie opuści Cię, nie wyrzeknie się Ciebie cały huf Mariańskiej młodzieży. Stanie u Twego boku, odważnie i mężnie, każda sodaliska, bo Tyś jej wzorem i ideałem!

— Dziś zbliża się właśnie dzień, zbliża się święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Dzień wesela i radości w smutnym okresie pokuty i oczekiwania, w Adwencie. Bo Marya jest Jutrzenką, która zabłysła wśród ciemności, zwiastując, że noc grzechu i utrapienia, czas panowania szatana, ma się już ku końcowi i wkrótce ukaże się słońce — Syn Boży.

Maryja Niepokalanie Poczęta! — Tak, Maryja była wolną od wszelkiego grzechu, ani na chwilę mu nie podlegała. Czyż można myśleć, by Bóg mógł dopuścić, aby Ta, którą wybrał na mieszkanie Syna Swego i pełnią łaski przyozdobił mogła być zbrukaną choćby najmniejszym grzechem? By Ta, która według obietnicy Bożej, danej pierwszym rodzicom, miała zetrzeć głowę szatana, choć na chwilę mu podlegała? Bóg, który pierwszym ludziom użyczył całkowitej wolności od grzechu, choć wiedział, że z własnej winy ją stracą, mógł teraz nie użyczyć Jej — Tej, która z owej łaski pełni w najwyższym stopniu skorzysta?

Drogie Sodaliski! My musimy stać w pierwszym szeregu czcicieli Niepokalanej! My musimy Ją miłować i czcić, a także i naśladować. Jej ideał, poddanie się Woli Bożej, wyrażone w słowach: »Oto ja służebnica Pańska«, niech się stanie i naszym ideałem. Pełnijmy Wolę Bożą, czy to zamyka się Ona w przykazaniach, czy w woli i rozkazie rodziców, przełożonych, czy jakiejkolwiek władzy i zwierzchności prawowitej. — Idźmy za Maryą, a Ona będzie dla nas »Przyczyną radości«. Jej nigdy nie dorównamy. Ale nie o to chodzi, chodzi o szczerą chęć i uparte dążenie do cnoty i by nie tylko wierzyć, ale i czynić dobrze a Bóg będzie z nami i Niepokalana.

Em. — Jot.
sodaliska z Krakowa

Najpiękniejszy dzień mojego życia.

Zostać sodaliską, dzieckiem Przeczystej Dziewicy — ileż głębokiej treści zawiera to pragnienie.

Czy jestem godna tego, czy zdołam spełnić przyjęte obowiązki? Na samą myśl o tym dziwny lęk i trwoga mnie ogarnia. Więc cofnąć się? O nie, za żadne skarby świata, gorące pragnienie już owładnęło mą duszą całkowicie.

I nadszedł dzień oczekiwany z taką radością. Gromadka nasza staje u stóp ołtarza. „Veni Creator" — serce gwałtownie zabiło radością. Utkwiłam oczy w Jej posąg . Wszystko znika mi z oczu, dusza wybiega na spotkanie Najśw. Panienki, zda się chór aniołów śpiewa, otaczając swą ukochaną Królowę i raduje się z nami. I Jezus patrzy na nas z miłością, uśmiechnięty.

„Oddaję Was Matce Najśw. na życie całe i na wieczność całą"... — Trudno mi łez powstrzymać. Czuję, że Matka Najśw. przygarnia nas do siebie z miłością

niewypowiedzianą i jednocześnie wskazuje Jezusa. Czuję, że związek wieczysty łączy nas z Najśw. Panienką w tej chwili, a dusza moja śpiewa: Twoją już jestem o Matko na wieki, pod Twoją opieką przejdę przez burze życia i dojdę do szczęścia wiecznego.

Za chwilę elektryczny prąd wzruszenia obiega naszą gromadkę. Płyną słowa przysięgi i zapisują się hen w wieczności u Boga.

I tak radośnie, błogo, słonecznie i lekko robi się w duszy. Wkrótce zabłysnął na piersi ryngraf Niepokalanej i w ręku dyplom poczułam. Już jestem pasowaną na Jej rycerkę, z uczuciem bezbrzeżnej radości przyjmuję Komunię św. i tulę się do Jezusa, a w duszy coś śpiewa i gra i raduje się.

Wreszcie wychodzimy. Rozkrzyczana zawsze gromadka, dziś cicha i skupiona, szczęśliwa, tak bardzo szczęśliwa. A wszystko teraz inaczej wygląda. Padamy w objęcia uszczęśliwionych matek naszych. Prawdziwie najpiękniejszy to dzień w życiu moim.

Sod. Halina Świerczyńska
gim. Tow. szkół ś'. w Łukowie.

Niepokalanie poczęta.

Niepokalanieś Maryjo Poczęta
Nie znałaś grzechu, ani jego złości
Czystaś jak lilia; już od wieków święta.
O Matko Boża przyjm hołd Mej miłości.

Gdy duszę moją ciężki smutek mroczy,
Gdy żyć tak ciężko, tak trudno ogromnie,
Do Ciebie wznoszę me łez pełne oczy.
Panno Czcigodna, skłoń Twe serce ku mnie.

Niepokalanieś Maryjo Poczęta.
Nie znałaś grzechu, ani jego złości,
Ale cierpiałaś. Boleść Twoja święta!
Przez pamięć na nią, ulżyj mej żałości.

Gdy wstaję z klęczek z przed obrazu Twego,
Morze pokoju duszę mą zalewa,
Już mi nie straszne burze świata tego,
Całun zwątpienia serca nie przyćmiewa.

I gdy pomyślę, ile wieków schodzi,
Jak Ty o Matko rozsiewasz swe dary,
To w sercu ufność ogromna się rodzi,
Miłość gorąca i moc do ofiary.

Dziokówna Bronisława
sod. z Łańcuta.



POD BŁĘKIT TWYCH SZAT...

Matuchno nasza, Mateńko droga
Ku tobie ślemy myśli naszych nić...
My, wiernych rzesza, korna i mnoga
Chcemy Ci służyć, o Matko Boga
I pod Twym płaszczem żyć...

O Matko nasza, smutki, niedole
Ukryjem chętnie pod błękit Twych szat,
By przez Cię, Matko, przez moc Twej woli
Znikło z nich wszystko, co pali i boli
By błysnął szczęściem świat...

Nic nas nie strwoży i przeszkód wiele
My mamy jasno wytknięty cel!
Łaski Twe twarze nam rozanielą,
Z jarzącym wzrokiem pójdziem do celu:
W świetlaną szczęścia biel!...

sod. Mila Puzyńska
ze Lwowa

Niepokalana a my.

Jeśli oglądać chcesz wielkość Faraonów — spójrz na piramidy egipskie — a przemówią do ciebie językiem olbrzymów. Jeśli zrozumieć chcesz sławę Greków — znajdziesz świadectwa jej w ruinach ateńskiego Akropolu, w pełnych piękna i wysokiego kunsztu rzeźbach Jowisza i całego jego dworu olimpijskiego, w genialnych pismach Platonów, Arystotelesów, Homerów. Chcesz wiedzieć jak ogromna była potęga Cezarów — patrz na nieme a olbrzymie mury flawiuszowskiego Koloseum, szukaj odpowiedzi w zbiorach wspaniałego prawa rzymskiego, pytaj Cyceronów, Owidiuszów, Tacytów — a odpowiedzą ci głośnym i dumnym głosem świetnych podbojów. Chcesz podziwiać chwałę twoich praojców — wspomnij Chrobrych, Batorych, Sobieskich, zbliż się ku królewskiemu, stołecznemu grodowi Krakusa — a gród przemówi do ciebie wymownym a jak rzewnym, dostojnym a jak wspaniałym językiem wawelskich sarkofagów, przemówi i zniewoli cię na kolana świętą mową Jacków, Kantych, Skargów — Piramidy i mumie, rzeźby i pieśni, świątyń ruiny i zwycięstw pomniki, sarkofagi i muzeów zabytki — oto zamilkłe echo wielkich ludzi, oto wyblakłe choć wyraźne ślady minionej potęgi narodów. Bo takie jest prawo doczesności, że wczoraj jeszcze żyła, dziś już umarła. Takie jest prawo czasu, że idąc bezustannie w przyszłość stacza się w przepaść własnej zguby. Prawo to jest bezwzględne i powszechne.

Żyje jednak wielki Człowiek, żyje wielkie Jego dzieło, Człowiek, który złamał prawo doczesności i czasu — Matka Boska Niepokalanie Poczęta. Czas, w którym się rodziła i w którym żyła — milczy o Niej prawie że zupełnie. Nadaremno szukać będziesz Jej kołyski czy też sarkofagu, nie znajdziesz pamiątek po Niej w żadnych ruinach świątyń czy pałaców, nie odnajdziesz Jej śladów w żadnym muzeum świata, nie wyczytasz dziejów Jej życia w żadnej księdze całej literatury. Milczą o Niej zabytki, milczą ruiny, milczą nawet biografowie Jej Syna — Ewangeliści. A jeślibyś chciała przepisać, co nam Ewangeliści przekazali o Matce Boskiej, pomieściłabyś wszystko na jednej, niewielkiej stronie zeszytowej. Z Matką Boską ma się tak, jak gdyby Jej wczoraj nie było. Cóż bowiem wiesz o Niej? Znasz Nazaret, Betlejem, Jerozolimę, Kanę Galilejską i Golgotę. W Nazarecie widzisz Ją rozmawiającą z Archaniołem jako służebnicę Pańską i słyszysz jej śpiew pobożny: Magnificat. W Betlejemie milczy — w Jerozolimie szuka Syna, w Kanie prosi, na Golgocie płacze — to wszystko, naprawdę wszystko.

Pozostawiała po sobie trzy duchowne kosztowności, które blaskiem gwiazdy porannej jaśnieją z krótkich notatek ewangelicznych: w Nazarecie — Poczęcie Niepokalane i służebnictwo Pańskie, potwierdzone pozdrowieniem archanielskim; — w Betlejemie — niepojętą godność Matki Syna Bożego; — na Golgocie — głębię i rzewliwość Matki Bolesnej. Służebnictwo Panny Przeczystej, — miłość macierzyńska Bożej Matki, — boleść macierzyńska Maryi — to trzy najcenniejsze skarby, które świat otrzymał w spadku po Niepokalanie Poczętej.

A dziś — jest? — Jest! Zaprawdę wydaje się — jak gdyby dziś dopiero wyszła z zapomnienia i samotności. Zaczęła życie głośne dopiero gdy odeszła do nieba. Ożywiła w biegu stuleci nieomal każdy wiek zosobna. Głośne dziś Jej Imię na cały świat. Zdobyła świat cały i wszystkich ludzi począwszy od lepianki wieśniaczej aż hen po dumne pałace królewskie i wspaniałe świątynie Pańskie. Wyczarowała co najżywsze barwy z palety i pendzla wielkich malarzy. Zapłodniła co najtęższe pióra poetów. Natchnęła wielkich muzyków i rzeźbiarzy. Pobudziła bogatą wyobraźnię ludu do nieprzerwanego kształtowania przepięknych legend z Jej życia. Kazała wielkim umysłom budować wspaniałe bazyliki i kościoły. Powytrącała kalekom szczudła z ich osłabionych ramion, przywróciła chorym zdrowie, sprawiła, że świat wyśpiewał Jej hymn, jakiego jeszcze nie było, Litanię Loretańską, hymn jakim żaden z Aniołów ni Świętych poszczycić się nie może. Tak Matka Boża działa dziś — tak działać będzie i jutro.

Napróżno szukać będziesz Jej domku Nazaretańskiego w jakimś muzeum, — nie Jej domek na nowo dzień w dzień buduje się w rozlicznych celach zakonnych, — w nieprzeliczonych izdebkach serc dziewczęcych, wszędzie, gdzie serca ludzkie pojmują służebnictwo i ukochały niepokalaność duszy. Jej domek nazaretański w stokrotnym powiększeniu znajdziesz na Jasnej Górze, w Ostrej Bramie, w Kalwarii Zedrzydowskiej, w Piekarach, w Kodnie. I słusznie pyta mędrzec Pański: »Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna, (PP. 6, 9). Maryja to nie jakaś wymarzona Atena Partenos ani żadna skamieniała Nioba, — Maryja to Niewiasta, obleczona w słońce, która starła głowę węża, Maryja — to Matka Bolejąca, która przetrwała wszystką boleść i z nadludzkim wysiłkiem stopiła ją z wolą Bożą. Niezrównana i potężna jest tedy moc Maryi. A źródło jej najgłębsze — służebnictwo Pańskie w skrytości i milczeniu.

I ty, dziś jeszcze dziewczę, powołana jesteś z Woli Bożej do wielkości. A tajemniczym źródłem twojej wielkości jest także jedynie Nazaret skrytości i milczenia. Stąd też przedziwna jest symbolika zasłony i welonu kobiecego. Wielkość i znaczenie kobiety w życiu społecznym i narodowym, udział kobiety w kulturze świata, moc i potęga kobiety w dziejach ludzkości dojrzewa i rozrasta się w skrytości i milczeniu, tak, jak gdyby jej nie było. Służebnictwo Pańskie! — oto podnóżek i jednocześnie korona twojego dostojeństwa kobiecego. Szanować, czcić i sławić cię będą — gdy służyć będziesz umiała, — zdeptają, zniszczą i sponiewierają twoją godność kobiecą — gdy służyć przestaniesz. Pamiętaj, że drogę twojego życia jawnie pokazała ci Maryja. Dziś żyjesz w panieńskim domku Nazaretańskim, za niedługo może masz przeżywać święte chwile betlejemskie, bezwzględnie stanąć musisz na Golgocie własnego życia — otrzymałaś kosztowności te od Maryi. Panieństwo serca, miłość duchowego macierzyństwa, ofiara bolesna — oto dzieje życia twojego. Jeśli chcesz być wielką — żyj tak, jak gdyby cię wczoraj nie było, — służ. I zrozumiesz całą bezdenną pustkę fałszywej emancypacji — i dojrzysz przeogromny Majestat Niepokalanej. *G.*

Sodalicja Szkołą czynnych katoliczek.

Dokończenie.

Drogą do umiłowania istoty jakiejś jest w znacznej mierze droga jej poznania. Fakt ten uwydatnia się również wyraźnie w życiu religijnym człowieka i w jego stosunku do Boga. Miłość i ufność, jaką człowiek może Mu okazać siłami swymi przyrodzonymi znajdzie swe źródło w pozyskaniu, rozszerzaniu i pogłębianiu wiadomości o Nim, jednym słowem w poznaniu Go.

Umysł człowieka przez naukę i doświadczenie wzbogaca się i rozwija z dnia na dzień; dzieje się to u człowieka współczesnego silniej i prędzej niż u człowieka ubiegłych epok. Wiedza przyrodnicza daje mu przyrodniczy pogląd na świat, nauki ścisłe, matematyka czy filozofia starają się ująć teoretycznie, zamknąć w liczby czy formuły zjawiska które go otaczają, językoznawstwo wprowadza go w sferę myśli wypowiadanych przez tych, którzy cokolwiek pisali lub mówili i w ten sposób zdobywa on to, co nazywamy wykształceniem, czy wykształceniem zawodowym. Jedna tylko dziedzina tak często zostaje w rozwoju i postępie pominięta: jest nią zaś dziedzina wiedzy o Bogu. Luki w niej stanowią olbrzymią dysproporcję do wiadomości zdobytych w innych dziedzinach, nic więc dziwnego, że gdy człowiek dorasta i odrzuca dziecinny sposób myślenia, odrzuca wraz z nim swe życie religijne, które pozostając na poziomie rozwoju z lat dzieciństwa nie może wypełnić jego stosunku do Boga.

Powiedział o tym tak jeden z pisarzy: »Jeżeli nie możesz już wierzyć w Boga, w Którego wierzyłeś przedtem, przyczyna w tym, że w wierze twojej było coś opacznego, musisz się zatem starać lepiej zrozumieć to, co nazywasz Bogiem. Jeżeli człowiek dziki przestaje wierzyć w swego drewnianego Boga, nie znaczy to, aby Boga nie było ale znaczy, że Bóg nie jest z drewna«. W odniesieniu zaś do nas, znaczy, że poznać musimy teraz Boga tak, jak nas tylko na to stać, nie tak już obrazowo dziecinnie, jak to czyniliśmy siedząc u kolan matki, która nam ręce do modlitwy złożywszy kierowała myśl naszą ku Niemu, chcąc uprzystępnić Jego moc i wielkość młodocianemu umysłowi. Poznawać będziemy teraz Boga szerzej i pełniej, Boga Starego i Nowego Zakonu, który w nim zajaśniał, według słów św. Pawła, w obliczu Jezusa Chrystusa.

Gdy się to powiedziało, nie trzeba już może będzie więcej uzasadniać konieczności religijnego wykształcenia intelektualnego, którego zdobycie tak bardzo ułatwiają Sodalicje. R feraty, dyskusje i samodzielna lektura religijna, stojąca na równym poziomie z innymi dziedzinami naszej wiedzy zwiększą zasób nabytych dawniej wiadomości o Bogu, które teraz staną się dla nas fundamentem życia czynnego katolika.

W czterech Ewangeliach, które weźmie on przede wszystkim w rękę, znajdzie swego Pana i Mistrza, w Dziejach i listach apostolskich pozna początki Kościoła katolickiego, życie pierwszych jego czasów, ich zrozumienie dla codziennej ofiary Mszy świętej, złączonej z pożywaniem Ciała i Krwi Pańskiej, ich poglądy

społeczne, oparte na sprawiedliwości i miłości wobec bliźnich. Później zaś zaznajomi się w dalszej wartościowej lekturze religijnej ze strukturą, życiem i liturgią Kościoła, z dogmatyką, etyką i z wieloma innymi działami nauki katolickiej, które złożą się na odpowiadający już poziomowi wykształcenia chrześcijański pogląd na świat.

By zakończyć już rzecz o rozbudowie Królestwa Bożego w sobie samym, słów jeszcze kilka poświęcić należy naszemu samowychowaniu.

Zastanówmy się, na czym ono będzie u katolika polegało.

Wierząc w Boga, który jest Istotą najdoskonalszą, uznaemy w Nim uosobienie najwyższego Dobra, Piękna i Prawdy, od wieków w Nim istniejących. Zadaniem naszym będzie więc nie tworzyć go, ale wejść w już istniejące Dobro, Piękno i Prawdę i dać się im ogarnąć, innymi słowy, zacząć żyć życiem Bożym, życiem łaski. Realizacja tego u siebie jest właśnie naczelną zasadą naszego samowychowania.

Najogólniej, a zarazem najgłębiej streszcza się ono do spełniania woli Bożej, danej ludziom w dziesięciu przykazaniach. Wypełnianie jednak ich brać będziemy nie pod kątem własnego wysiłku, jaki możemy w to włożyć, ale pod kątem współpracy naszej z łaską, którą Bóg nam daje. Zaciera się w ten sposób tak ujemny w życiu religijnym egocentryzm, ześrodkowanie wszystkiego w sobie, charakterystyczny dla praktyk niechrześcijańskich a chrześcijaństwu tak obcy, wyrabia się natomiast teocentryzm, ześrodkowanie wszelkiego działania w Bogu; takie zaś usposobienie wyzwala dopiero naprawdę człowieka i daje siłę i wartość wszystkiemu, co czyni.

Wolę Bożą wykonywamy więc tak, jak nam ją przedstawiają przykazania, które są proste i jasne, że każdy może je pojąć, ale które zawierają zarazem taką głębię etycznej wartości, że najwznioślejszy umysł może z nich czerpać Mądrość Bożą. Spełnianie przykazań jest synonimem wszelkiego kształcenia woli, opanowywania czynu, słowa i myśli, dających człowiekowi całe jego wyrobienie wewnętrzne.

I może lepiej będzie trzymać się w życiu tych właśnie fundamentalnych praw i to uważać za pracę nad sobą, niż praktykować doskonałe i wymyślne nieraz ćwiczenia woli, bo zapewnienie Chrystusowe »jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania« da nam pokój i równowagę w działaniu, nie pozwoli na tak osłabiający życie religijne niepokój zbyteczny o nasze samowychowanie.

Katolik czynu przejęty jest słowami Apostoła narodów i tak patrzy, jak św. Paweł na swe wyrobienie wewnętrzne: (Fil. 3, 12). »Nie mówię, abym Chrystusa już doścignął, albo już doskonałym był, ale gonię, abym Go jako uchwycił, ponieważ i sam zostałem uchwycony od Chrystusa Jezusa«.

W owym »uchwyceniu« od Chrystusa zakłada on swą ufność, że łaska Boża sprawi, iż wieczność będzie dla niego właśnie doścignięciem Pana.

Z ciała Chrystusowego, jakim jest Kościół czerpie chrześcijanin wszystko co daje życie jego duszy, ale przynależność do organizmu tego obowiązuje go do czujnej i pełnej miłości pamięci o innych jego członkach.

Sięgnijmy znów do nauki Św. Pawła i posłuchajmy, co mówi w 12 rozdziale listu do Koryntian o łą-

czności członków Chrystusowego Ciała: »Bo i ciało nie jeden jest członek ale wiele...« a nie może rzec oko ręce: nie potrzeba mi cię, albo głowa nogom: nie potrzebuję was, owszem, daleko więcej członki, które zdają się być słabsze są potrzebniejsze«. A dalej czytamy: »Aby nie było rozerwania w ciele, lecz jedne członki o drugich staranie miały, a jeśli cierpi jeden członek, cierpią wszystkie członki, a jeśli jeden członek bywa odznaczon wszystkie członki z nim się radują«.

Jakiż wspaniały to obraz tego, co w języku katechizmu nazywamy świętych obcowaniem! Z natury więc rzeczy, nie jest, jak widzimy, chrześcijaństwo zbiorowiskiem jednostek, ale jest najwspanialszą formą społeczności. W Kościele nie jestem ja ani ty, ale jesteśmy my, ludzkość cała, odkupiona Krwią Chrystusową. O tym powiedzeniu jednego z niemieckich teologów trzeba nam zawsze pamiętać.

Wysuwa się tu w ten sposób zagadnienia naszego stosunku do bliźnich; jest ono znowu, jak wszystko w chrześcijaństwie tak bardzo prosto ujęte w drugim przykazaniu miłości, a jednak, wiemy z doświadczenia, jak wiele nasuwa się trudności, gdy chcemy wprowadzić je w życie.

Przede wszystkim stawiamy sobie często pytanie: »czy moje wartości wewnętrzne pozwolą mi na to, bym mógł z nich czerpiąc, dawać drugim?« Nie stawiajmy sobie tego pytania, nigdy bowiem nie będziemy mogli powiedzieć, że dość już doskonałymi jesteśmy, by móc poprzestać na tym i wtedy dopiero pójść w życie z ludźmi. Równolegle zawsze i wszędzie, przy każdej sposobności musi w nas być usposobienie do brania i dawania dobra, podobnie jak dajemy ginącemu z głodu wsparcie i nie odwlekamy tego do chwili, gdy los szczęśliwy pozwoli nam obdarzyć go wielką fortuną.

Inną trudnością w naszym stosunku do bliźnich jest dobra w swej istocie, ale nieopanowana może chęć nawracania, poprawiania ich, chęć apostolstwa. Apostolstwo, wielkie to słowo, ale jak bardzo dziwacznym i śmiesznym staje się ono, gdy nie umimy wprowadzić go w czyn odpowiednio!

Za Królestwo Boże w duszach braci naszych odpowiedzialni jesteśmy wszyscy, to pewne, ale pamiętać nam trzeba o tym, że chrześcijańskie nastawienie społeczne to nie usposobienie reformatora, czy zdobywcy świata, ale usposobienie sługi ewangielcznego, który wraz z innymi sługami z światłością w ręku czeka na przyjście Pana i tak swe zadanie spełnia.

Tymi wytycznymi kierujemy się właśnie, ucząc się metod apostolstwa wśród ludzi, w Sodalicjach.

Akcent pada tu przede wszystkim na apostolstwo modlitwy i czynu, a ograniczenie do koniecznych szczególnych wypadków apostolstwa słowa.

O znaczeniu modlitwy, gdy chodzi o zyskanie dóbr duchowych dla kogoś drugiego, nie trzeba chyba wspominać. Apostolstwo czynem, to, jak wiemy nasz własny przykład i chętne niesienie pomocy i okazywanie życzliwości serdecznej tym, których chcemy pozyskać. Dlatego też nie ogranicza się ono do ludzi wspólnych nam pochodzeniem, stanowiskiem społecznym, czy narodowością. Chrześcijanin, jak mówi starodawne określenie, jest duszą świata, on kocha swą ziemską Ojczyznę, oddaje tkliwą miłość swej rodzinie i swym bliskim, ale przynależność do Kościoła Chrystusowego stawia go ponad tym wszystkim. Gdy ma

przed sobą człowieka potrzebującego jego pomocy wtedy pamięta, że chrześcijaninem jest i nic ludzkiego nie jest mu obcym, a w tym dopiero ustosunkowaniu się zyskuje wyraz czynność jego katolicyzmu.

Do mówienia o Bogu drugim, w sensie apostolstwa, uciekamy się, jak się wspomniało, dość rzadko. Zwrócić tu musimy uwagę na dwa warunki do tego rodzaju apostolstwa, a to: przygotowanie nasze doń i wyrobienie w sobie kultury słowa.

Bez znajomości zasad wiary, więcej, bez znajomości przynajmniej podstawowych dzieł z literatury religijnej, dyskusja religijna z ludźmi obojętnymi, czy niewierzącymi, bez względu na poziom ich wykształcenia jest rzucaniem słów bezwartościowych w próżnię. Nie odniosą w takim wypadku zwycięstwa prawdy, które chcemy głosić, stokroć lepszym tu będzie wstrzymać się od dyskusji, lub przyznać swą nieświadomość w tej dziedzinie.

Pamiętać wreszcie musimy o kulturze słowa: o mówieniu, gdy mówić trzeba, o umiejętności milczenia tam, gdzie ono jest wskazane, gdyż inaczej apostolstwo nasze stanie się ludziom dokuczliwe lub nienawistne. Słowo wypowiedziane nie jest w wielu wypadkach tak wymownym, jak milczenie wśród słów, które wypowiadamy, słyszymy tylko samych siebie, a przestajemy słyszeć tych co z nami mówią, nie odczuwamy zupełnie ich nastrojów, rozpraszamy się i gubimy w pustych dźwiękach i tym sposobem zamiast ułatwić. utrudniamy sobie stosunki z ludźmi.

Próbowaliśmy zebrać w referacie cechy katolicyzmu czynnego. Szkołą naszą, wychowującą nas na katoliczki czynne mają być Sodalicje. Przez chrzest wrośliśmy w Chrystusa. Sodalicja ułatwia nam przez wspólne praktyki religijne związane z przyjmowaniem Sakramentów zacieśnienie tego węzła łączącego nas z Nim. W Sodalicjach rozszerzamy i pogłębiamy naszą wiedzę o Bogu, kładziemy nacisk na samowychowanie i tymi sposobami budujemy Królestwo Boże w nas samych. Wśród bliźnich szerzymy je zaś apostolstwem i to przede wszystkim apostolstwem czynnym, jednym słowem staramy się żyć tak, by i do nas stosowało się owo określenie pierwszych wieków chrześcijaństwa: »Christianus alter Christus« — chrześcijanin to drugi Chrystus, który ma ogarnąć świat, przeniknąć go, stać się duszą jego. Zadanie to jest odpowiedzialnym ale i prostym, do nas bowiem, podejmujących je stosują się słowa Św. Pawła: »Wszystko jest wasze, wyście Chrystusowi, a Chrystus Boży«.

sod. Irena Pelczarska
S. M. studentek UJK. we Lwowie

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Rachunek sumienia.

Bo gdybyśmy się sami sądzili nie bylibyśmy sądzeni.
(I Cor. 11. 31).

Życie wewnętrzne, czyli doskonałość chrześcijańska polega na zjednoczeniu duszy z Bogiem. Aby do tego zjednoczenia dojść, trzeba poznać Boga i siebie samego.

Jakkolwiek nie możemy poznać Boga w Jego Istocie i całkowicie, to jednak wiara ukazuje nam Przymioty i Doskonałości Boga; Jego Wielkość, Świętość, Dobroć, Mi-

łość. Poznajemy Boga przede wszystkim w rozmyślaniu i czytaniu duchownym. Nie wystarczy to jednak do postępu w dobrym.

Jeżeli się nieraz słyszy o fałszywej pobożności, to mamy na myśli nie tylko osoby, które nie mają szczerej woli dążenia do Boga, lecz i te, które nie starają się poznać własnych potrzeb duchowych i nie wykorzeniają swoich wad. Nieraz spotyka się osoby, które często przebywają w kościołach, biorą udział w różnych nabożeństwach, same odmawiają wiele pacierzy, a są przytym leniwe, nieporządne, często ulegają złości, obmawiają bliźnich, lub gniewają się i nieraz latami nie chcą przebaczyć doznanej krzywdy. Bywają i takie, które czytują mnóstwo dzieł religijnych, nawet mistycznych, a przy tym zajmują się sprawami, które do nich nie należą, są wścibskie, zazdrosne, podejrzliwe, to znowu samowolne, niewyrozumiałe dla drugich, pyszne i zarozumiałe. Jedne i drugie nie znają siebie. Można do nich zastosować słowa Mędrca: »Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, a oto wszędzie zarosło pokrzywami i ciernie pokryły grunt jego i rozwalił się płot kamienny«. (Prov. 24, 30, 31). Ta rola zachwaszczona to obraz duszy z której nie wykorzeniono wad.

Musimy poznać siebie. Na pierwszy rzut oka wydaje się nam, że się dobrze znamy. Jest to złudzenie, jeżeliśmy nie zastanawiali się nad sobą i to przez szereg lat. A skądże to pochodzi, że inni widzą u nas takie wady i tak liczne, że gdy nam o nich mówią, to nas ogarnia przygnębienie a jeszcze częściej oburzenie. Uważamy, że ludzie sądzą nas niesprawiedliwie, że nie jesteśmy tak źli, a sami mamy skłonność widzieć u siebie same przymioty, zalety i cnoty; przy tym każdy się przecenia, podczas gdy według naszego przekonania inni nas nie doceniają. Te uwagi wystarczą, by nas pobudzić do zastanawiania się nad sobą. »Poznaj samego siebie« taki napis widniał na świątyni w Delfach. Już pogańscy filozofowie rozumieli wartość i ważność poznania siebie. Pitagoras polecał swym uczniom dwa razy dziennie rozważyć te pytania: 1) com uczynił? 2) jakem to uczynił? 3) com opuścił z tych rzeczy, które czynić miałem? To samo zalecają Seneka, Plutarch i Epiktet.

A cóż dopiero powiedzieć o Świętych Zakonodawcach, Ojcach Kościoła i mistrzach życia wewnętrznego. Nie skończylibyśmy wyliczać imion i tekstów zalecających rachunek sumienia jako pierwszorzędny środek postępu w dobrym. Dla nas Polaków jest potrzebniejszy niż dla innych, dlatego, że się w życiu kierujemy przeważnie uczuciem, ulegamy wrażeniom i nastrojom, a mało u nas refleksji. Rachunek sumienia jest też sodalicyjną praktyką i obowiązkiem.

Przychodzimy na świat obciążeni grzechem pierworodnym i jego skutkami. Te skutki opłakane to przede wszystkim przyćmienie rozumu i skłonność woli do złego. Niema człowieka, któryby nie odczuwał w sobie złych skłonności. Nawet długa nad sobą praca nie wykorzenia ich całkowicie a tylko osłabia, tak, że dopóki człowiek żyje może zawsze jeszcze P. Boga obrazić. Porównaliśmy wyżej duszę do zachwaszczonej roli. Owszem im rola urodzajniejsza i żyźniejsza, tym bujniejsze na niej rosną chwasty, jeśli jest zaniedbana. Natury bujne, inteligentne i energiczne posiadają wię-

cej wad, niż spokojne i bierne. Nie sądźmy, że takie spokojne, podatne i bierne usposobienia są materiałem na świętych; wcale nie. Przeciwnie im więcej kto ma wad tym więcej w życiu może dokonać. Złego jeżeli im ulega, dobrego, jeśli je pokonuje. Doskonałość polega na pokonywaniu wad, przełamywaniu się, odnoszeniu nad sobą zwycięstwa i czynieniem dobrze. Im komu to przychodzi trudniej, tym więcej musi włożyć w tę pracę energii i wysiłku. Gdy się przed nim nie cofnie, dojdzie do wyższej doskonałości. Wady nasze nie są jeszcze naszymi grzechami, dlatego nie przynoszą ujmy człowiekowi, który je zwalcza. Można powiedzieć, że wady są jakby utajonymi w nas zbiornikami energii, coś jak siła motoru. Może ona być użyta na dobre lub na złe. Gdy przy kierownicy usiądzie roztropny kierowca, siła motoru zaprowadzi nas szybko do celu, jeśli kierowca będzie nieroztropny, to ta sama siła może nas roztrzaskać. Potrzeba zatem roztropności, refleksji, zastanowienia. To jest Rachunek sumienia.

Dwojaki istnieje R. S.: ogólny i szczegółowy.

R. Sum. ogólny robi się wieczorem. Przypominamy sobie w nim uchybienia całego dnia.

Jak robić ogólny R. S.

1) Przypominam sobie obecność Boga i dziękuję za otrzymane w ciągu dnia dobrodziejstwa Boże.

Ojcze Przedwieczny, Tyś jest obecny tutaj i w mym sercu, cześć Ci najgłębszą oddaję, dziękuję Ci za wszystkie łaski i dobrodziejstwa dnia dzisiejszego.

2) Prosimy o łaskę do poznania swych grzechów; o własnych siłach bowiem nie możemy uczynić nic dla swego zbawienia: Duchu Święty oświeć mój rozum... wzrusz serce... wzmocnij wolę...

3) Przechodzimy w myśli czynności całego dnia od chwili przebudzenia się do tej, w której zastanawiamy się nad sobą; nasze myśli, słowa, pragnienia, uczucia, uczynki. Nie jest to rzecz trudna.

4) Przepraszamy P. Jezusa za nasze przewinienia. Nie samo poznanie i przypomnienie uchybień będzie środkiem postępu, lecz złączona z nim zmiana wewnętrzna, duchowa: pokora i żal. Panie mój znowu Cię zasmuciłam.. mimo postanowień i przyrzeczeń... przepraszam Cię... przebacz mi!

5) Z pomocą łaski Bożej postanawiamy poprawę. Jutro będę więcej czuwać, zwrócę uwagę szczególnie na tę okazję. Jezu dopomóż. Odprawię małą pokutę, którą sobie obiorę. Mogę mieć stałą przynajmniej na pewien okres czasu.

R. S u m i e n i a s z c z e g ó ł o w y.

We wszystkich zgromadzeniach zakonnych oprócz wieczornego ogólnego R. S., odprawia się w południe rachunek sum. szczegółowy. Świeccy mogą odprawiać go wieczorem. Rachunek Szczegółowy jest ważniejszy od ogólnego. Niektórzy mistrze życia wewnętrznego, a między nimi i św. Ignacy, mówią, że R. Szczegółowy ma dla życia wewn. większe znaczenie, niż rozmyślanie.

Na czym polega Rach. Szczegółowy? Przy ogólnym rachunku zastanawiamy się nad wszystkimi naszymi brakami i wykroczeniami, przy rachunku szczegółowym myślimy tylko o jednej wadzie (wzgl. cnocie.) Wybór wady, nad którą mamy pracować, łączy się ściśle z naszym postanowieniem przy spowiedzi i rozmyślaniem. Wiemy, że

Jednym z warunków Sakramentu Pokuty jest postanowienie poprawy. W przyszłości zastanowimy się nad tym obszerniej. Tu zaznaczamy, że postanowienie powinno być konkretne, szczegółowe, o ile ma być skuteczne. Postanawiam pracować nad jedną wadą. Codziennie rano odnawiam to postanowienie; rozmyślanie o ile je ktoś odprawia, powinno się kończyć szczegółowym postanowieniem związanym z naszą pracą wewnętrzną. Z tego też mamy się rachować przy R. szczegółowym.

Co należy obierać za przedmiot szczegółowego rachunku sumienia? Wady i cnoty. W jakim porządku?

A) Najpierw wady, które sprawiają przykrość naszym bliźnim i tak: obmawianie, sądzenie, dokuczliwość, niecierpliwość, gniew, krytykowanie, szemranie. Usuwać najpierw ich objawy zewnętrzne, następnie sięgnąć do ich źródła i zastanowić się, skąd pochodzą.

B) Następnie zwalczać wady, które nas czynią niemiłymi Bogu: próżność, chęć podobania się, łakomstwo, niedbalstwo, lenistwo, rozproszenie, niezadowolenie z losu, narzekanie i t. p.

Zwalczając wady, pracujemy równocześnie nad nabyciem przeciwnych cnót, jednak dobrze będzie wziąć pod uwagę osobno i same cnoty.

I znowu najpierw wobec bliźnich: przebaczanie uraz, wyrozumiałość, cierpliwość, łagodność, życzliwość usłużność, posłuszeństwo, miłosierdzie, dochowanie sekretu itp.

Następnie wobec Boga: pokora, umartwienie, poddanie się woli Bożej, roztropność, wiarę, ufność, miłość.

Jak robić Rachunek Szczegółowy? Punkt 1. i 2. jak przy ogólnym. 3. Przypomnę sobie nad czym pracuję. Czy dziś miałam sposobność do zwyciężenia się w tej wadzie, czy praktykowania tej cnoty? Czy się zwyciężyłam, ile razy? Czego było więcej: zwycięstw, czy upadków? Czy dziś było lepiej, niż wczoraj? Jeśli nie, to dlaczego? Jakich użyję środków jutro? rano pomyślę, jakie pod tym względem mogę mieć okazje? jak się zachowam? Punkt 4. i 5. jak przy ogólnym. Nad jedną wadą wzgl. cnotą pracuje się czas dłuższy, zwykle parę tygodni, czasem trzeba pracować kilka miesięcy, a w każdym razie przynajmniej od jednej do drugiej spowiedzi.

Powiedział ktoś, że gdybyśmy się co roku poprawiali z jednej wady, to za parę lat bylibyśmy Świętymi. W każdym razie nie bylibyśmy ustawicznie tak niedoskonałymi, jak to niestety bywa.

Jak długo ma trwać Rachunek sumienia. Byłoby doskonale gdyby trwał 10 — 15 minut ale wystarczy jeśli trwa 5 minut.

Aby R. S. stał się skutecznym środkiem naszego z Bogiem zjednoczenia mają mu towarzyszyć pewne uczucia: wdzięczność ku Bogu za Jego dobrodziejstwa, pomoc, łaskę; pokora, jeśli odnieśliśmy zwycięstwo, skrucha, gdyśmy zbłądzili, postanowienie poprawy i wytrwania, szczere i usilne pragnienie, by się do Boga zbliżyć, wreszcie prośba o łaskę do pracy nad sobą.

Tak Rach. Sumienia zakończy się aktem zupełnego oddania się Bogu, który mimo naszej nędzy przyjmuje nas na Swoją służbę i darzy godnością Swoich dzieci i nie zwracając niejako uwagi na nasze niewierności, nagradza naszą dobrą wolę i serce napełnia pokojem i radością.

L.

MISJE

Intencja miesięczna na grudzień.

Aby nowonawróceni chrześcijanie przyzwyczaili się do wspierania własnymi środkami dzieł służby Bożej.

Co roku przybywa kilkaset tysięcy katolików na terenach misyjnych, tworzy się nowe parafie i diecezje, buduje się szkoły, szpitale. A przecież trzeba myśleć także o utrzymaniu już istniejących, o ich rozbudowie, o koniecznych ulepszeniach. Ze wszystkich stron napływają prośby misjonarzy o pomoc materialną.

Potrzeby się zwiększają, a katolicka Europa i Ameryka nie może ich zaspokoić w należyty sposób. Ludzie się już powoli przyzwyczajają do kryzysu, nie mniej odczuwają go dotkliwie; odbija się on i na ofiarności na cele misyjne. Do współpracy trzeba wezwać wszystkich ludzi, trzeba by i ci, którzy dopiero teraz poznali światło prawdziwej wiary, przyczynili się do przekazywania go innym.

Jak podają ostatnie statystyki Kongregacji Propagandy, na terenach misyjnych istnieje przeszło 50 tysięcy świątyń katolickich i półtrzecia miliona szkół. Część ciężarów związanych z utrzymaniem szkół i parafii muszą ponieść krajowcy. W Indiach coraz częściej odzywają się głosy, żądające przejęcia kosztów utrzymania przez ludność miejscową, zwłaszcza, że tam, podobnie jak w Japonii, nie można się zadowolić skromną lepianką, która służy za kościół i szkołę zarazem. To wystarczy na razie dla zapadłych okolic w Afryce, ale nie w kraju o wysokiej kulturze.

Troska o potrzeby misji nie jest bynajmniej i teraz obcą ludności tubylczej. Świetnym przykładem służy znany w świecie katolickim p. Lo-Pa-Hong, znany w Szanghaju przemysłowiec, dyrektor tramwajów miejskich, dyrektor towarzystwa elektryfikacyjnego, nawigacyjnego i t. p. Buduje on nowoczesne szpitale, przytułki i kościoły. To praca na wielką skalę.

Są i wzruszające »wdowie grosze«. Czytamy n. p. że pewna murzynka zdołała zarobić ledwie kilkanaście groszy i postanowiła je oddać na potrzeby misji. Syn jej szedł sto kilometrów do stacji misyjnej, żeby złożyć tę skromniutką ofiarę. W oczach Boga wartość tego datku napewno była większa niż setki i tysiące ofiarowane przez bogatych.

Rozumie się, że życzenie Stolicy Apostolskiej, by tubylcy przejęli część ciężarów utrzymania misyj, nie zwalnia nas od obowiązku wspie-

rania dzieła krzewienia Wiary św. Przeciwnie powinno nas zachęcić do owocniejszej i gorliwszej pracy.

Bóg policzy i oceni każdy nasz nawet najskromniejszy datek, każdą minutę pracy nad robótką, przeznaczoną do kościoła misyjnego, każde nasze słowo zachęty wypowiedziane dla tych, którzy nie rozumiają jeszcze doniosłości idei misyjnej.

Wysiłki nasze połączone z wysiłkami nowonawróconych mieszkańców krajów misyjnych przyspiesza nadejście chwili, gdy cała ziemia odda zgodnie hołd swemu Królowi, Chrystusowi.

W szkołach naszych nie możemy dużo zrobić, nie możemy się pochwalić wielkimi sumami ofiar, ale możemy i powinniśmy wszystkich wokół siebie zainteresować pracą misyjną. Sodaliski nie mogą się zacieśniać do samej sekcji misyjnej, czy nawet Sodalicji; muszą wyjść na teren całej szkoły i wszystkie koleżanki pouczyć o obowiązku współpracy misyjnej, ciepłym słówkiem rozniecać wśród nich zapał do ukochanej przez siebie sprawy. *R.*

Z ruchu misyjnego wśród inteligencji.

Członkinie sekcyj misyjnych mogą się pocieszyć, że nie są same przy swej pracy. Sprawa misyjna leży na sercu także polskiej inteligencji, zwłaszcza młodzieży akademickiej. Właśnie w tym roku obchodzi się dziesięciolecie akademickiego ruchu misyjnego. Przy tej okazji urządzono w Krakowie pod protektoratem Księcia Metropolity i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego zjazd misyjny inteligencji w Krakowie, tam gdzie powstało pierwsze samodzielne akademickie koło misyjne.

W uroczystościach i obradach (1—3 listopada) brali udział przedstawiciele wojewody, prezydenta miasta i wojskowości. Przemawiali: Książę Metropolita, dwaj profesorzy uniwersytetu, profesorzy gimnazjalni, redaktor, oficer z Ministerstwa spraw wojskowych (rownocześnie była attaché wojskowy z Japonii), misjonarz a wreszcie akademiczki i akademicy. Przewodniczył docent uniwersytetu poznańskiego.

Ruch więc misyjny ogarnia powoli coraz to inne sfery naszej inteligencji, nie obcy jest nawet tym, którzy stoją na najwyższych szczeblach hierarchii społecznej, czy naukowej. Czyż nie trzeba nam się cieszyć?

Pamiętajmy też, że po ukończeniu gimnazjum obowiązkiem każej członkini kółka misyjnego będzie zapisać się do akademickiego koła misyjnego! Podamy później adresy.



S. M. z Lubaczowa w drodze z Częstochowy przed kościołem Mariackim w Krakowie.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

W służbie Maryi.

Mały, lecz wytworny salonik pp. Szarskich rozbrzmiewa melodią sentymentalnych tang, pachnie kwieciem, olśniewa bogactwem świateł, szumi od srebrzystego śmiechu młodziutkich dziewcząt. Panuje w nim atmosfera ciepła, przyjazna i uroczysta.

Dziś imieniny Marylki.

Wokół solenizantki skupia się gromadka najserdeczniejszych koleżanek. Radość i zadowolenie tryska z każdej twarzyczki.

Patefon gra...

— — — — — — — —

Prawda, Marylko, że obchodzić imieniny w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny — to jest szalenie miło!

— No, i wogóle w grudniu!

Popatrz tylko! Za oknami czai się noc grudniowa. Niebo upstrzone milionem gwiazd. Ziemię otula miękki, śnieżny pokrowiec — a ty, kochanie, masz wokół siebie wiosnę. Patrzysz na roześmiane róże, goździki, fiołki alpejskie... No i oczywiście na nasze radosne oblicza... Słowem: oddychasz atmosferą ciepłą rodzicielskiego domu, fluidami koleżeńskiej przyjaźni i wonią kwiatów. Przyznaj, że jesteś dziś szczęśliwą!

— Moja Reniu — to, co powiedziałaś jest bezsprzecznie prawdą, ale...

Zawsze to nieszczęsne »ale« — wtrąciła Ziutka. Nie widzę, żeby tu jakieś »ale« miało swoją rację!

— Pomału Ziutko, nie denerwuj się... Przekonam cię, że istotnie mam powód swoje »ale« zaakcentować. Posłuchaj!

Dwa lata temu, w dzień 8-go grudnia przeżyłam najuroczystsze w swoim życiu imieniny: Zostałam podobnie, jak i wy — moje drogie przyjęta w grono »Dzieci Maryi«. Nie zapomnę nigdy tej chwili, kiedy ze światłem w dłoni, a z Jezusem w duszy — składałam u stóp Niepokalanej przysięgę, że »dla Niej żyć, Ją kochać, czcić, przez całe życie będę«...

Na twarzy Marylki i jej towarzyszek odmalowało się szczere wzruszenie. Tej i owej zabłyszczały od łez oczy.

Marylka kontynuowała dalej.

Wiecie, że ta przysięga wlała mi tyle ufności do Maryi, tyle Wiary w duszę, tyle natchnień dobrych przeżyłam wówczas, że uzbroiłam się do walki z życiem, cierpieniem i śmiercią. We wszystkich tych okolicznościach Maryja mnie nie zawiedzie. Nie!!!

Wiele z moich koleżanek, a może i która z Was myśli sobie, że będąc dobrze sytuowaną materialnie

— prowadzę życie łatwiejsze od Waszego.

— Niekoniecznie ozwała się Jadzia. Ja sądzę, nie mówiąc specjalnie w tym wypadku o tobie, ale wogóle o osobach zamożnych, że im stanowczo trudniej żyć prawdziwie po chrześcijańsku, pamiętać o ostatecznym celu człowieka etc.

Przecież człowiek ma w sobie wrodzony pęd do życia, czuje się związany z ziemią, z otoczeniem, ma i ziemskie cele..., a z natury jest słaby, ma wady i namiętności, które biorą często górę nad tym, co szlachetniejsze i piękne...

Dla takich ludzi Wiara często jest fikcją i chociaż uważają się za katolików — to nimi w »sobie«, wewnętrznie nie są, bo o ile wykonują praktyki chrześcijańskie, religijne — to odrabiają je jak pańszczyznę względem Kościoła. Czasem utracone stanowisko, majątek, dobre imię, droga osoba — zwracają myśl ludzką do Boga i to wpływa na zmianę ich życia. Dlatego ja myślę, że ludzie bogaci często nie są szczęśliwi, a o ile są — to przed śmiercią, gdyby im zabrakło Boga w sercu — czuć muszą okropną pustkę. Nie mają nic przed sobą — wszystko, co mieli — oddali życiu ziemskiemu.

Pewnie, że to co mówię nie jest żadną regułą, wiele jest ludzi bogatych i dobrych na świecie — lecz uwagi te są na czasie, bo jesteśmy młode, przed nami świat i życie dopiero otwiera się, nie wiadomo co której z nas w udziale przypadnie z tych ziemskich dóbr, a nuż która zostanie jaką dziedziczką, wielką panią... Ze wspomnień zawsze coś zostanie. Ta mała chwilka, z oceanu wspomnień wyłowiona kiedyś w dalekim »Jutrze« może ostrzec przed niebezpieczeństwami duszę i uwrażliwić sumienie.

— Jak widzę zeszłyśmy na wcale poważny ton rozmów — zauważyła Helenka, najmłodsza z dziewcząt. Gdyby to słuchały nasze mamy, nie wierzyłyby chyba, że ich »podlotki« (jak nas mimo 17-u czy 18-u lat wszędzie nazywają) umieją brać na serio życie.

Brawo Helenko! Myślałyśmy, że nam uśniesz, skoro patefon zachrypł, bo wiadomo, że ty przepadasz za muzyką a rozmowy poważne wnet cię nudzą. Tymczasem... Tymczasem Hela (z nadąsaną minką mówi o sobie) — choć ją macie za taką kozę, co tylko fikać, żartować i głupstwa robić umie — też potrafi być poważną i myśleć podobnie, jak wy!

Gromadka nie mogła powstrzymać się od serdecznego śmiechu. Jedna za drugą brały w objęcia figlarną Helenkę. Zrobiło się nagle znów wesoło.

Metaliczne, dźwięczne uderzenie zegara nakazało milczenie.

...Dwa, trzy, cztery, pięć, sześć...! Szósta!!! Jak ten czas szybko leci. Za pół godziny mam być w domu — rzekła Renia. — My na siódmą — zawtórowały inne. Wyjdziemy jednak razem. Zgoda?! — Naturalnie!!!

Marylka zabrała głos.

Moje drogie! Skoro dziś sprawiłyście mi tyle miłych niespodzianek, uprzejemniłyście mi czas, przyjmijcie jeszcze raz ode mnie serdeczne »Bóg zapłać!« — na podziękowanie. A teraz — zapraszam Was do dyskusji. Jak się wypowiecie, może co konkretnego uradzimy. Zaznaczam, że chodzi o sprawy aktualne.

1. Jedna z naszych byłych koleżanek, jak wam wiadomo jest oddawna chora. Prawdopodobnie gruźlica kości. Dziś są i jej imieniny.

jest biedna, bardzo nawet biedna i w dodatku chora. Chodzi o to, by jej jakoś dopomóc, pocieszyć, pokazać jej serce. Chciałabym byście mnie zrozumiały. Najtrudniej jest plan uskutecznić. Musimy się z tym liczyć, że Marysia należy do tych natur, co aczkolwiek są bardzo wrażliwe, nie uzewnętrzniają swoich przeżyć. Pomóżcie mi zadecydować, co zanieść Marysi w prezencie. Jak widzicie nagromadziło się koło mnie sporo podarunków. Coś z tego chcę zanieść Marysi.

— Ja proponuję owoce i kwiaty, — zawołała żywo Helenka. — Taki prezent będzie miły, to można zawsze przyjąć.

— A jabym ci radziła wziąć trochę ciast. Przecież u nich nędza, ona źle odżywiana... — wtrąciła inna.

Obawiam się, że to ją zażenuje... Ale nie!!! Jak wyczuje serdeczny, ciepły ton w słowach, to gwarancja, że podarunki będą jej miłe. Złamie w sobie żal do nas, żeśmy jej nie odwiedziły tak długo — podkreśliła Renia.

A więc załatwione. Zabiorę to i owo, proszę jednak o dwie towarzyszki, na ochotnika! — Renia i Helenka! Zgoda! Spełnimy chrześcijański obowiązek i ucieszymy Maryę, naszą najdroższą Królową.

— Ale jak pomożemy Marysi na przyszłość? — Zapytała Zosia. Przede wszystkim modlitwą, może ją P. Bóg wyleczy... A i materialnie wspomóc ją można przy okazji.

2. Wzruszyłyśmy się dziś wszystkie wspomnieniem sodalicyjnej przysięgi. Każda z nas dziś po Komunii św. odnowiła w sercu przyrzeczenie. Lecz najszczersze akty nie popierane czynem nie mogą zadowolić naszej Matuchny. Przyszło mi na myśl byśmy własnymi siłami zdobyły się na wspólny czyn ku czci Maryi w imię naszego tegorocznego hasła: »Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusa«.

Postawię pewne wnioski — a wy je rozpatrzycie ewentualnie wysuniecie nowe. Musimy być aktywnymi chrześcijankami. — Moim życzeniem: — zająć się urządzeniem skromnej Gwiazdki dla najbiedniejszych dzieci, dla tych brudasków w łachmanach ocierających się o nas po ulicach, czy zapłakanych w lochach piwnicznych... Myślę, że przy dobrej woli wszystkich nas cel możnaby osiągnąć. Nie wymaga to ani zawiele trudu, ani nie zobowiązuje do kosztów... Ot wystarczy, żeby każda z nas odmówiła sobie jakiejś drobnej przyjemności, na którą miałaby wydać kilka czy kilkadziesiąt groszy. Złożyłaby je do wspólnej kasy. Pieniądze zależnie od wysokości uzyskanej kwoty obróciłoby się na zakupno czegoś praktycznego, a niezbędnego i taniego — dla dzieci.

W międzyczasie każda z nas mająca rodzeństwo — wyszukałaby podniszczone, a nieużywane materiały odzieżowe, a więc z bielizny i z ubrań, czyto z braciszka, czy z siostrzyczki, oporządziłaby je należycie, a więc uszkodzone miejsca naprawiła i po wypraniu i wyprasowaniu zapakowała. Mnie dałaby karteczkę z napisem dla kogo paczka nadaje się, więc np. »ubranko dla chłopczyka w wieku 6 lat..« i wypisać krótko zawartość paczki, wymieniając poszczególne części garderoby. Gdy się zorientujemy ile dzieci możnaby zaopatrzyć w odzież czy w obuwie — wyszukałybyśmy najbardziej obdartych i istotnie potrzebujących małych nędzarzy. W wigilię Bożego Narodzenia doręczyłybyśmy te paczki kandydatom.

Jak się na to zapatrujecie??

Renia ma głos! — Mnie się ten projekt bardzo podoba, ale gdzie będziemy szukać takich amatorów na te rzeczy?

— O to, to już najmniejszy kłopot! Wystarczy odwiedzić baraki, by się zetknąć z najskrajniejszą nędzą, wystarczy nawiązać rozmowę z dzieckiem żebrającym lub włóczącym się po ulicy...

Dziś nędzy jest pełno na świecie! Najpierw przetrząśnijcie wasze kufry w domach, wyszukajcie materiał, weźcie aprobatę swoich czynów od rodziców, a reszta pójdzie jak po maśle...

Proszę o głos! — Do tych wszystkich wniosków przyłączę nowy. Sądzę, że nie będzie sprzeciwu, bo nie będzie kosztowny, ani specjalny. Dzieci lubią słodycze, a prawie w każdym domu urządzają choinkę i sposobią pieczywo. Do paczki można dołączyć garść łakoci — dzieci przecież bez względu na to, gdzie się rodzą, czy w kamienicach, czy w suterynach — lubią sobie osłodzić podniebienie.

Widzę, że jesteście do tej akcji zapalone, wszystkie podejmują się realizacji — za tym »Szczęść Boże« w tej pracy dla dobra maluczkich, których Chrystus tak umiłował.

Jestem przekonana, że kiedy staniemy w kościele przy Żłóbku — Boża Dziecina pobłogosławi nas i przyjmie od nas ze słodkim uśmiechem ofiarę młodych serc.

Na dzień 15 grudnia zapraszam Was do siebie, zobaczymy czy zobowiązania dobrowolne zostaną wykonane.

— — — — — — — —

Za chwilę gromadka dziewcząt wysypała się przed dom i podążyła w różnych kierunkach.

J. K. sod. z Krakowa.

Na czasie...

— Hanka, co ty myślisz o tym podziale na orszaki?

— Co myślę? Narazie nic. Zobaczę jak to będzie wyglądało w praktyce. Trzeba jednak przyznać, że jakiś nowy duch tchnął teraz na naszą organizację. Ciekawam tylko, czy te zapały nie będą płonne.

— Daj spokój, jak ty możesz tak myśleć. Chociaż wiesz, że kiedy ja pierwszy raz usłyszałam o orszakach i o wprowadzeniu ich w życie, to dosyć nieufnie zapatrywałam się na nie. Pewnie dlatego, że jest to rzecz całkiem nowa.

— Tak, zupełnie nowa. To się zresztą czuje, gdy porównamy dawniejszą naszą pracę, a obecną. Wiesz, przyznam ci się, że ja jednak mam wrażenie, że mnie siłą ciągną. Tak jak było dawniej, to mi wystarczało.

— Nie zdradzaj się Haneczko ze swojem lenistwem. Tak, bo to nic innego, tylko ci się nie chce czynnie pracować. Ja naprzykład jestem bardzo zadowolona, że teraz można będzie zużytkować moją energię. Jakoś nie widzę, by zeszłoroczne hasło miało na ciebie duży wpływ. W tym wypadku jesteś bardzo niekonsekwentna. Jeżeli zapisałaś się do Sodalicji, to powinnaś w niej pracować.

— Słuchaj, ja zapisałam się, bo chcę być przecie lepszą, ale to było przed kilku laty, teraz zaś dziwne jakieś lenistwo mnie ogarnęło. Wsty-

dzę się tego oczywiście, ale wolę być zawsze szczera.

— Bardzo się w takim razie różnimy, bo ja widzę, że teraz organizatorzy naszej Sodalicji przejęli się hasłem zeszłorocznym i zabrali się naprawdę do pracy.

— Jadzia, skąd ty nabrałaś takiego zapału. Zazdroszczę ci go — naprawdę.

— Skąd pytasz? Przeczytałam ostatnie numery pisma sodalicyjnego i przekonałam się, że bardzo dobrze się stało, że stworzono Sekretariat »Cześć Maryi«. Teraz Sodalicja wytworzy silną organicję i bardzo czynną. A przyznasz chyba, że przyjemniej jest pracować w takiej organizacji.

— Pewnie, że tak. Chciałabym żeby wasz zapał i mnie się udzielił, ale z drugiej strony nie pochwalam nic i nie ganię, bo chcę się najpierw przekonać jak ta praca będzie wyglądała.

— Wiesz, że ja teraz z ciekawością ogromną zabieram się do czytania naszego miesięcznika, bo w każdym jest coś nowego, co wskazuje, że nasza Sodalicja rozwija się, że niedługo będzie w pełnym rozkwicie.

— Jadzia, ty się tak zachwycasz miesięcznikiem, a czy się tobie podobają mdłe, według mnie, »Obrazki z naszego życia«?

— »Obrazki z naszego życia«? Niektóre są dobre, ale bardzo często niestety drażnią mnie, bo nie wydają mi się prawdziwe. Mało w nich jest prawdy. Nie wiem zresztą, może w innych Sodalicjach zdarzają się takie wypadki o jakich nasze koleżanki piszą. Ale sądzę, że jednak nie powinny być takie cukiernicze i mdłe. Trafiłaś Hanka na moją słabą stronę. Tak, chciałabym, by te obrazki były naprawdę takie, jakim jest nasze życie. Więcej trzeba im realizmu, a mniej egzaltowanej uczuciowości.

— Czemu więc nie napiszesz coś w tym rodzaju?

— Myślałam o tym, ale narazie nie mam materiału, gdy będę coś miała, to z pewnością napiszę. Widzisz, trzeba doznać jakiegoś bodźca. Może zdarzy się wypadek który mnie poruszy i da mi dużo do myślenia. Wtedy napewno podzielę się z koleżankami swymi spostrzeżeniami, które napiszę w formie obrazka.

— Podziwiam ciebie Jadziu, ty na wszystko masz gotowy argument. Wiesz, mnie to się najbardziej podobają projekty kolonij sodalicyjnych.

— Nie dziwię się wcale. Znając ciebie i twoje towarzyskie usposobienie, odrazu wiedziałam, że tę myśl pochwalisz.

— No, ale tymczasem pa.

— Serwus Jadziu. Zupełnie szczerze życzę ci powodzenia w realizowaniu ładnej treści.

Sod. J. K., Suwałki.

Na kolonię sodalicyjną złożyły:

Sod. Krzyżanowska Halina, Zakopane, 1 zł. — Sod. Onyszkiewicz Z z P. Gimn. X. w Krakowie, 2 zł (przy podziękowaniu). — Sod. L. z Pabianic, 50 gr. (przy podziękowaniu) — Sod Knapikówna Zofia, Bielszowice 5 zł. (przy prośbie).

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Sodalicja M. w Marjówce Opoczyńskiej kilka tysięcy znaczków p. i staniol.

Sodalicja M. Państw. Gimn. im. J. Słowackiego w Częstochowie 2100 znaczków i staniol.

Sodalicja M. Pryw. gimnazjum w Bochni 6 zł.

50-lecie kapłaństwa Arcypasterza lwowskiego.

Dnia 20 września 1936 uczcił Lwów 50-lecie pracy duszpasterskiej wielce zasłużonego Jego Ekscelencji ks. Arcybiskupa Dr. Bolesława Twardowskiego.

Uroczystości rozpoczęła Msza św. na górnym Łyczakowie w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej, fundowanym przez dostojnego Jubilata. Mszę św. celebrował ks. Prałat Warszylewicz. Na uroczystość przybył delegat papieski msgr. Paccini, całe duchowieństwo, reprezentacje wojskowości, władz rządowych i samorządowych, liczne stowarzyszenia katolickie, młodzież szkolna oraz rzesze wiernych, co jest dowodem czci i szacunku jakim cieszy się w katolickim społeczeń-



stwie dostojny Jubilat. W czasie nabożeństwa zwrócił się do Jubilata ks. Biskup Dr. Eugeniusz Baziak z serdecznym i wzruszającym przemówieniem, poczem odczytane zostało breve papieskie wystosowane do ks. Arcybiskupa z okazji Jego jubileuszu.

Po nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości pochodem na pl. Mariacki, gdzie pod figurą Matki Boskiej na specjalnie wzniesionym tronie przyjął ks. Arcybiskup hołd wiernych. W czasie tym „Chór Zjednoczenia Małopolskich Towarzystw Śpiewaczych" wykonał szereg okolicznościowych pieśni, poczem zwrócił się do ks. Arcybiskupa z przemówieniem prezes Akcji katolickiej p. Langie. Arcypasterz odpowiedział serdecznym podziękowaniem. Spontaniczne okrzyki zebranej publiczności na cześć Jubilata zakończyły uroczystość.

W uroczystości powyższej wzięły gremialny udział Sodalicje uczennic szkół średnich żeńskich lwowskich wraz z księżmi Moderatorami.

Sod. Chowańcówna Maria.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ

Kochane sodaliski! Na Zjeździe Częstochowskim zapoznałyśmy się wszystkie z pieśnią tak dla nas drogą, która streszcza całą historię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej mianowicie „Ze wzgórz Częstochowy". Prawie w każdym kościele śpiewają pieśń „Po górach dolinach", która zawiera treść objawienia się Matki Boskiej w Lourdes. Otóż naszym projektem jest, ażeby każda Sodalicja starała się rozpowszechniać tekst nowej pieśni „Ze wzgórz Częstochowy", by

wkrótce we wszystkich kościołach rozbrzmiewała pieśń, która przedstawia jasne dzieje obrazu Naszej Matki Boskiej Częstochowskiej. Jeśli Francuzi rozpowszechnili pieśń „Po górach dolinach" i poza obrębem swego państwa, to my czyż nie możemy rozpowszechnić jej chociaż na własnym terytorium? W tym celu rzucamy myśl, by każda Sodalicja postarała się o pewną ilość egzemplarzy tej pieśni i rozprzedała je, czy to w parafii, czy dzieciom szkolnym. Uzyskane pieniądze podobnie jak za kalendarzyki przeznaczone byłyby na Kolonię sodalicyjną.
Sodalicja Mariańska przy Szkole Zawodowej Żeńskiej „Nauka i Praca". w Klimontowie.
Przypisek Redakcji: Powyższą pieśń można nabyć u SS. Zmartwychwstanek w Częstochowie ul. N. P. Maryi 60.

S. M. przy Gimn. Kupieckim, Szkole i w Liceum Handl. SS. Zmartwychwstanek, Częstochowa.

Drogie kandydatki! W dniu 8. grudnia w wielkie nasze sodalicyjne święto, złożycie ślubowanie wierności na zawsze i we wszystkim Matce Najśw. jako swej Królowej, bezwzględnego posłuszeństwa jako swej Pani, ufności w Jej przemożne Orędownictwo jako swej Patronce i najczystszej na zawsze miłości, jako najlepszej Matce. I Maryja przyjmie was miłościwie za Swe dzieci...

Na dzień ten, dla Was tak radosny i uroczysty, a który zostanie dla Was zapewne na przyszłość drogim, niezatartym wspomnieniem, ślę Wam najlepsze Maryjne życzenia... Życzę Wam tylko jednego: „Bądźcie Dziećmi Maryi". W tym życzeniu wszystkie inne się streszczają. Modlitwą serdeczną w Waszej intencji do tronu Maryi zanoszoną, będę się łączyć z Wami, polecając Was Jej czułej opiece Matczynej.

Wielce Czcigodnemu i niestrudzonemu ks. Moderatorowi, Wiel. S. S. Opiekunkom sekcyj, zarządowi oraz wszystkim sodaliskom posyłam gorące pozdrowienia „Cześć Maryi". Modlę się za Was i dla siebie o pamięć u Maryi proszę. —
Wasza b. prezeska Klara. Warszawa, w grudniu 1936.

Sod. „Teo-fila" Kraków. Miło mi, że o mnie pamiętasz. Modlę się również w Twej intencji i za Twoją Sodalicję. Narazie jeszcze nie zapisałam się do nowej Sodalicji, bo dopiero wróciłam do W. Chcę wybrać taką, by mi najbardziej odpowiadała, w czym jednak ufam, Maryja mi dopomoże, bo dla Jej chwały przecież pragnę nadal pracować. Ze Zjazdu wyniosłam wiele korzyści, mogę powiedzieć, że spowodował przełom w mym życiu. Nigdy nie zapomnę przecudnej procesji mariańskiej po wałach, która może i powinna być dla nas symbolem czegoś wielkiego. Cieszę się, że zobaczymy się na Zjeździe w Warszawie. Ślę pozdrowienie „Cześć Maryi" dla Twej Sodalicji i dla Ciebie, — a w pracy „Szczęść Boże". —
sod. Klara P. z Warszawy.

W odpowiedzi na zamieszczoną w październikowym Nrze „Cześć Maryi", uwagę chcę donieść sod. J., że w zupełności podzielam Jej zdanie. Uważam, że Imię Matki Boskiej trzeba dla wyróżnienia Jej i dla większego pietyzmu pisać przez „Maryja", a nie „Maria", zresztą zgodnie z nową pisownią. — Sod. Elżbieta Kałużny, Lwów, Sem. Ochroniarskie Im. B. Prusa.

Zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich sodalisek i tych, którzy tę prośbę przeczytają, o jedno Zdrowaś Maryjo, chociażby tylko o westchnienie do Matki Najśw. w intencji zdrowia mej ciężko chorej mamusi. Mateńko najdroższa tyle otrzymałam od Ciebie szczególnych łask, składam Ci za nie najgorętsze podziękowanie, w duszy zaś mam tę radosną nadzieję, że i za tę o którą Cię teraz proszę, niedługo będę dziękowała. — Twoje Dziecię.

Nie wiem już co robić i mając jedyną nadzieję w Maryi, tą drogą proszę bardzo wszystkie koleżanki sodaliski o modlitwę o nawrócenie moich rodziców. Dawno już chciałam o to prosić, ale nie mogłam się odważyć, dopiero taka sama prośba sod. Marysi ośmieliła mnie i teraz bardzo a bardzo proszę o modlitwę w tej intencji — sod I. M. z Wilna.

Sodaliska z Cieszyna prosi sodaliskę z Krakowa lub z Gdyni o podanie adresu na łamach pisemka „Cześć Maryi" w celu korespondowania. Wiek 14 — 16 lat.

MOJA KSIĄŻKA

„Święta Ewangelia Jana Chrystusa", cztery Ewangelie w małym formacie 8x12 cm., według przekładu ks. Jakuba Wujka T. J. Księgarnia "Verbum" Warszawa, Moniuszki 8. cena w oprawie płóciennej 2·70 zł., w skórkowej 4·80 zł.

Na Ewangelii powinni katolicy oprzeć swe życie wewnętrzne, w niej się zatapiać, ją nieustannie stosować w życiu. Ewangelia powinna stać się nieodłączną towarzyszką człowieka, przyjacielem, do którego każdej chwili można się zwrócić po radę i pociechę. Księgarnia „Verbum" wydała Ewangelie w małym, praktycznym formacie, jako całość estetyczną, by je można stale nosić przy sobie i w każdej chwili z nich korzystać.

Ks. A. Derouville: **„O naśladowaniu Najśw. Maryi Panny"** z francuskiego przełożył ks. Dr A. Tymczak, czcionkami Drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie 1936, str. 546, cena egz. opr. w płótno 1·50 zł.

Książeczka bardzo wartościowa, napisana na wzór Tomasza a Kempis: „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa". Zawiera wiele pięknych myśli i nauk duchownych, osnutych na tle życia Najśw. Panny. W dodatku wybrane modlitwy ku czci Matki Bożej.

Ks. Antoni Zawistowski: **„Boska nauka Jezusa Chrystusa"** Lublin 1936, str. 138 cena 3·60 zł

Książka ta przedstawia piękno, boskość i wzniosłość nauki Chrystusa. Podaje prawdy dogmatyczne, naukę o Królestwie Bożym, naukę etyczną P. Jezusa i Jego Eschatologię, wreszcie niezmienność Jego prawd. W nauce Chrystusa Pana „jedyne źródło światła, ukojenia i mocy". Kto chce je znaleść, niech przestudiuje tę piękną książkę.

M. H. Lelong, O. P: **„Dookoła zła"**, przeł. z franc. M. Sosnkowska, Lwów 1936, str. 128, Nakł. Tow. Biblioteka religijna, cena 90 gr.

Książeczka ta to szereg przemówień autora przez radio w Strasburgu na interesujący temat istnienia zła na świecie. Częstokroć nie mogą ludzie pogodzić zła i cierpienia z dobrocią Boga. Autor w całym szeregu myśli zasadniczych rzuca światło na te sprawy. Ludzie znękani cierpieniem i bólem, znajdą w tej książeczce wiele pociechy i ukojenia.

„Żywe słowo". Materiały do wykładów i pogadanek. Nakład S. A. „Ostoja", Poznań. Cena za 1 egz. 15 gr.

Nr. 58 — O potrzebie wychowania, Nr. 59 — Cel wychowania, Nr. 60 — Do kogo należy wychowanie, Nr. 61 — Konieczność religijnego wychowania, Nr. 62 — Wychowanie w rodzinie, Nr. 63 — Państwo a wychowanie.

Walentyna Wiechowiczowa: **„Zasady inscenizacji rytmicznych"**. Biblioteka Inscenizacyj rytmicznych Nr. 1., Poznań 1936, „Ostoja", cena 2·40 zł.

W. Wiechowiczowa: **„Dziesięć polskich pieśni ludowych"** j. w. Nr. 2. cena 2·40 zł.

W pierwszym tomiku są wyłożone najważniejsze, elementarne wiadomości z dziedziny inscenizacji rytmicznych. 10 rysunków i 39 fotografii, pokazują najważniejsze ruchy i ugrupowania zachodzące w inscenizacjach. Tomik drugi podaje gotowy materiał inscenizacyjny, mianowicie 10 znanych polskich pieśni ludowych. Inscenizacja ładna a przytym łatwa. Obydwa te tomiki bardzo przydatne dla zespołów żeńskich, mogą dopomódz do wychowania artystycznego i do urozmaicenia przedstawień i imprez artystycznych.

Stanisław Wiechowicz: **„Koło mego ogródeczka"**, 10 polskich pieśni ludowych na śpiew i fortepian. j w. cena 4 zł.

Wydawnictwo to, to akompaniament fortepianowy do drugiego tomika p. Wiechowiczowej, o nadto służyć może jako samodzielny zbiorek pieśni dla chórów.

SPRAWOZDANIA

Akademia ku czci Ks. Piotra Skargi urządzona przez S. M. przy Szkole Zawodowej w Klimontowie.

Już od najdawniejszych czasów obchodzono uroczyście rocznicę śmierci czy też urodzin wybitnych jednostek w danym państwie. Czyżbyśmy więc mogli zapomnieć o człowieku, który zasłynął w naszym kraju jako kaznodzieja, literat, ojciec biednych i strapionych? O nie! Pamięta o Nim cały naród polski, czego dowodem są liczne manifestacje, kongresy, akademie urządzone celem uczczenia wielkiego proroka narodu ks. Piotra Skargi. Otóż i nasza Sodalicja chcąc rozszerzyć w swym obrębie cześć do ks. Skargi, urządziła akademię na którą złożyły się: 1) Referat o ks. Skardze, 2) sztuczka p t. „Złote serce, złote usta", 3) wiersz p. t. „Kazanie Skargi" Referat streszczał całe życie i działalność społeczną tego wielkiego kaznodziei i proroka. Przez urządzenie sztuczki „Złote serce, złote usta" miałyśmy na celu przedstawić publiczności, w jaki sposób złotousty Kapłan godził zwaśnionych i kłócących się braci, jak postępował ze swymi nieprzyjaciółmi i wreszcie jak wielkie i miłosierne miał serce dla biednych braci swoich. Na zakończenie odtworzony został żywy obraz podczas którego jedna z sodalisek powiedziała wiersz p. t. „Kazanie Skargi" Następnie odśpiewany został hymn „My chcemy Boga".

Gimn. Zrzeszenia N. Sz. Ś. w Piotrkowie.

Stosownie do naszego programu na rok bieżący rozpoczęłyśmy pracę nad urabianiem naszego charakteru, nad zespoleniem wewnętrznym naszej organizacji. Starałyśmy się ideę przewodnią Sodalicji Mariańskiej wprowadzić w nasze życie tak prywatne jak i szkolne. Odbyłyśmy 10 zebrań plenarnych i 4 zebrania zarządu. 13 listopada 1935 r. wzięłyśmy udział w Akademii ku czci św. St Kostki.

Zarząd organizował co pewien czas zebrania dla młodszych koleżanek celem zaznajomienia ich z ideologią Sodalicji. Głownym tematem zebrań plenarnych były przedewszystkiem referaty i dyskusje, poza tym deklamacje i sprawy organizacyjne.

Opracowywałyśmy następnie utwory własne na wolne tematy.

Zajęłyśmy się także powiększeniem naszej biblioteki sodalicyjnej, przyczem zakupiłyśmy około 10 książek wartościowych.

Wielkim świętem dla naszych sodalisek było przyrzeczenie 16 kandydatek w dniu 31. V 36 r.

Jednym z głównych środków osiągnięcia naszego celu, a mianowicie wyrobienia dodatnich cech Polki-obywatelki-Katoliczki jest przestrzeganie przepisów religijnych. W myśl tej zasady brałyśmy udział we wspólnych nabożeństwach sodalicyjnych i Komuniach św. Praca naszej organizacji rozwijała się pomyślnie. Wspólnymi siłami przezwyciężałyśmy wszelkie trudności, jakie stały na drodze noszego rozwoju Aby szukać rezultatów tej pracy i wysiłku nad urobieniem i uszlachetnieniem naszego charakteru trzebaby spojrzeć w głąb duszy każdej sodaliski.

Katolickie Gimmnazjum Żeńskie w Bydgoszczy.

W czasie ub. r. szkolnego odbyło się ogółem 20 zebrań, z tego 10 dla sodalisek, a 10 dla Kandydatek i aspirantek. Referaty, deklamacje, „żywy dziennik katolicki", skrzynka zapytań, urozmaicały wszystkie zebrania. Sodalicja nasza liczyła w b r. 74 sodalisek i 116 kandydatek. Przyjęcie do Sodalicji odbyło

się 8 grudnia, poczem sodaliski urządziły uroczyste śniadanie dla nowo przyjętych. 20 grudnia, jak co roku, odbył się opłatek sodalicyjny. Sodalicja nasza ofiarowała eksponaty na Wystawę Religijną. 15 stycznia 1936 r. odbyło się walne zebranie, na którym wybrano nowy zarząd. Po maturze Sodalicja serdecznie pożegnała 18 sodalisek--abiturientek, urządzając śniadanie, w którym wzięły udział p. dyr. Rolbieska, pp Prof. i sodaliski. — Przy Sodalicji naszej rozwijają się bardzo dobrze sekcje: eucharystyczna i misyjna. Mają one co miesiąc zebrania. Sekcja misyjna wysyła prace ręczne i pieniądze na misje, sekcja eucharystyczna zajmuje się raczej pracą nad sobą, odbywa co pierwszy czwartek godzinę św. Dla lepszej administracji Sodalicja dzieli się na orszaków 10, którymi kierują uczennice z klas wyższych. Na gwiazdkę i na Wielkanoc Sodalicja obdarzyła obficie w prowianty i odzież biedne rodziny.

Państw. Gimn. w Jaworowie

Sodalicja nasza pracę swą rozwija już, od 4 lat.

W pierwszym roku istnienia (1932/33) liczyła Sodalicja 44 członkinie. W drugim roku było 43 sodalisek. W roku szkolnym 1934/35 liczba sodalisek wzrosła do 45, zaś w r. szk. 1935/6 Sodalicja liczyła 49 członkiń t. j. 29 sodalisek, 10 kandydatek, 6 aspirantek.

W ciągu tych 4 lat pracy odbyłyśmy 32 zebrania zwyczajne i 30 zarządu. Tematy do referatów czerpałyśmy z różnych dziedzin, o czym świadczą ich tytuły:

1) Matka nasza. 2) Polska ku czci Królowej swej, 3) Zadania życiowe młodej dziewczyny, 4) Królowa Korony Polskiej, 5) Dzieje kultu Królowej Jadwigi, 6) O świętej Teresie, 7) Prawdziwa i fałszywa pobożność, 8) Ze serca, 9) Róża wśród cierni, 10) Silna wola w życiu człowieka, 11) Myśl przewodnia Sodalicji i zasadnicze jej cele, 12) Polonia semper fidelis, 13) Rok święty, 14) Wielki czciciel Maryi — ks. Br. Markiewicz, 15) Wielki jałmużnik Brat Albert, 16) Wielebna Matka Teresa Marchocka, 17) Lenka — Dziecię Lwowa, 18) Chrystus życiem duszy, 19) Bądź czystą, 20) Znaczenie misyj, 21) Czcijmy Patronów polskich, 22) Będę konsekwentną, 23) Dlaczego — Bóg dopuszcza nieszczęścia?, 24) Ks. Piotr Skarga, 25) Wiara w Boga a wielcy ludzie. — Po wygłoszeniu referatu wywiązała się dyskusja, ponadto poruszono sprawy aktualne, związane z życiem sodalicyjnym. Zebrania urozmaicone były deklamacjami i odczytywaniem aktualnych artykułów z pism religijnych.

Oprócz tego corocznie wraz z harcerkami urządzała nasza Sodalicja „Opłatek“, czasem Jasełka, brała udział w adoracjach wielkopostnych oraz w uroczystościach religijnych na terenie naszego zakładu: n. p. poranek ku czci św. Stanisława Kostki i ku czci N. Maryi Panny.

Całokształt pracy sodalicyjnej dopełniała praca w sekcjach: Misyjnej i Eucharystycznej. W roku obecnym zebrałyśmy 1000 znaczków na cele misyj. Prenumerujemy 21 egz. „Cześć Maryi“.

Ideą przewodnią dotychczasowej naszej pracy było pogłębienie ducha religijnego, kształtowanie i udoskonalanie duszy, co osiągnęłyśmy przez przystępowanie co miesiąc do Komunii św. rozczytywanie się w pismach sodalicyjnych, uczęszczanie na zebrania i t. d. Zastępy nasze stają się z roku na rok coraz liczniejsze.

Na Kongresie Euch. w Przemyślu, wzięły udział prawie wszystkie sodaliski.

W roku obecnym utworzyłyśmy w łonie Sodalicji 3 orszaki.

Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Mazanek, Kraków. Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej

Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi“, Kraków, ul. Felicjanek 6.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.